

## ROZDZIAŁ V



### W KTÓRYM STOLKO WCIAŻ NIE WIE, CZY DOBRZE JEST WRACAĆ TAM, SKĄD SIĘ UCIĘKŁO

Tego dnia Stolko spał bardzo dobrze. Wbrew obawom nie męczyły go złe sny, chociaż nim usnął, długo zastanawiał się nad tym, co powiedziało odbicie z lustra. I nad tym, co powinien teraz zrobić. Ale nie zdążył nic wymyślić, bo zasnął.

Obudził go śpiew mamy, dobiegający z podwórka. W barłogu nie było już nikogo. Zaspał. Nic nie szkodzi. Wśród stołków panują zwyczaje, że każdy może spać tak długo, jak tylko zechce. Nawet do północy.

Stolko wylegiwał się, wsłuchany w słowa śpiewanej przez mamę piosenki. Wstał dopiero wtedy, gdy przebrzmiał jego ulubiony refren,

który mama wyrykiwała głosem tak pięknym, że okoliczne ptaki wzbijały się w niebo pomimo nocnej pory, a zauroczone wiewiórki spadały z drzew całymi tuzinami.

Kiedy przemywał w łazience oczy, lustrzane odbicie zachowało milczenie, jak porządnemu odbiciu przystało. Stolko zerkał na nie z ukosa. W pewnej chwili wydawało mu się, że odbicie





## ROZDZIAŁ VII



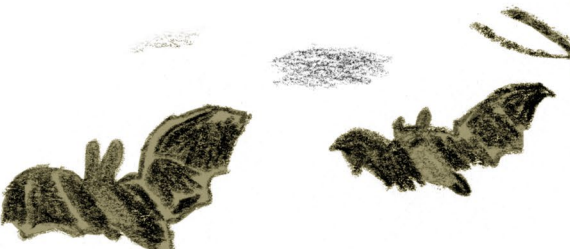
### W KTÓRYM STOLKO WPADA W PRAWDZIWE TARAPATY

Ustalili, że najpierw Stolko rozejrzy się, czy w okolicy jest bezpiecznie, a Zosia zaczeka na niego w schronie.

– Tak będzie najlepiej – przekonał ją.

Opuszczenie przeciwsłonecznego schronu zabrało mu trochę czasu. Musiał odsunąć belkę, która spadła ze stropu, jak również poszerzyć częściowo zasypany tunel, prowadzący do wyjścia. Kiedy w końcu się z tym uporał, wygramolił się na zewnątrz. Ani śladu ludzi. Oby tak dalej.

Ruszył przez Kaszubski Las, wypatrując złodziei. Omijał trzeszczące gałązki. Całe życie spędził w lesie, więc umiał poruszać się po nim



bezszelestnie. Zatrzymał się w miejscu, w które ostatnio wciąż przyszło mu trafiać. Znajoma błotnista kałuża. To za tymi krzakami stał zamieniony w głąz stolem, od którego wszystko się zaczęło.

Stolko okrążył krzaki i stanął jak wryty. Kamiennego stolema nie było.

Powinien tam stać, ale go nie było!

Po grzbiecie przebiegły mu ciarki. Czyżby na darmo udawał lustrzanemu odbiciu, że kamienny stolem nie może się poruszać?

Ostry kamień ukłuł go w stopę. Nieopodal leżał następny kawałek skały. I następny. A pod drzewem





– No, wreszcie – odetchnęła z ulgą Zosia. – Już myślałam, że po tobie.

W górze kołysały się konary drzewa, do którego przywiązali go złodzieje. Ale teraz był wolny, leżał na ziemi, a wokół niego rozcięte liny. Wciąż kręciło mu się w głowie. Oszołomiony, oparł się na łokciach.

– Musimy uciekać! – ponagliła go szeptem Zosia. – Oni mogą wrócić lada chwila.

Stolko rozejrzył się ze strachem.

– Gdzie się podziali?

– Poszli szukać kamiennych stołomów.

– Przecież mają już złoto – zauważył Stolko.

– Rozbili małego kamiennego stołema przy grzędawisku i wydobyli z niego złote kości.

– Takim jak oni wciąż mało. Chcą więcej i więcej.

Stolko popatrzył przeciągle na dziewczynkę.

– Ty też jesteś człowiekiem – stwierdził z wyrzutem.

Zosia odwróciła wzrok. Spoglądała w mrok nocy.

– Wiem, co czujesz – westchnęła. – Myślisz, że wszyscy ludzie są źli. Ale to nieprawda. Ci dwaj to wyjątki. Mówimy o takich: czarne owce.

– A pamiętasz, jak powiedziałaś, że wszystkie stołemy są złe?

– Skąd miałam wiedzieć, jaka jest prawda?

Mierzyli się spojrzeniami. Badawczo i wyczekująco. Młody stołom i dziewczynka.

Nagle uśmiechnęli się. Przez ten moment ich twarze, różnej przecież wielkości, różnego koloru,

